Nr 222 Kraków, Piątek 29 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Po zjeździe dziennikarzy.

Kraków, 28 września.

Z hoteli przy ulicy Sławkowskiej, zniknęły proporce o barwach narodowych, sala Rady miejskiej przebrzmiała echami języków słowiańskich, jakie dotąd nigdy w jej murach nie rozbrzmiewały, przywódcy „socyalików“ krakowskich przełykają z trudem gorycz nieudałej demonstracyi i otrząsają się powoli, jak dyabeł z święconej wody, z przybranego na się pozoru patryotyzmu... Dziennikarze słowiańscy opuścili nasze miasto po trzechdniowym pobycie, unosząc rozliczne, a często sprzeczne wrażenia i wyobrażenia o naszej biedzie i o naszym zbytku, o naszej **świetnej** przeszłości i **marnej** teraźniejszości...

Co wynieśli więcej z Krakowa i jakie zachowają wspomnienie, dowiemy się niebawem, skoro powrócą do domów i pozbierają myśli; tymczasem zastanowić się chcemy nad tem, co **nam** Zjazd przyniósł, i jakie w **nas** budzi nadzieje.

„Na co się to wszystko przyda“? — wygłosił jeden z polityków miejscowych. — „W teoryi to piękne, ale w praktyce bez wartości. Na ławach ministeryalnych zasiędzie lewica, rozporządzenia językowe w Czechach pójdą do kosza i — *finita la comedia*...

Politycy patrzą na to wszystko ze stanowiska politycznego pożytku lub szkody. Myśmy się z góry zastrzegli, że Zjazdy nasze nie mają bezpośrednio celu politycznego, ale wzajemne poznanie się i zbliżenie, ułatwienie stosunków dziennikarskich i porozumienia na właściwej drodze. To też do tego celu doszliśmy dość blisko, i niebawem osiągniemy go w zupełności.

Nikt z uczestników nie zaprzeczy, żeśmy się zbliżyli i starali poznać. Słyszeliśmy głosy Polaków, zdziwionych, że, nie ucząc się nigdy języka czeskiego, rozumieli dobrze Czechów, a nawet Chorwatów; słyszeliśmy Czechów, wyrażających radość z tego powodu, że spotkali stosunkowo znaczną liczbę uczestników, śledzących bacznie ruch literacki, czeski, a między nimi kilku nawet, mówiących jako tako po czesku. Jak w stosunkach prywatnych, tak i w publicznych obradach kongresu, obeszło się bez użycia języka niemieckiego, jako „słowiańskiego volapüku“ (podług zdania Niemców), obeszło się nawet bez tłomaczy; a to dostatecznie wykazało zbyteczność szukania jakiegoś wszech słowiańskiego języka, którymby rad chciał być rosyjski, i przekonało dostatecznie sceptyków, że ta niby najważniejsza przeszkoda zbliżenia się i porozumienia, nie istnieje.

Obok różności języka istnieć miała wielka różnica dążności i zapatrywań politycznych. — Uważano, oprócz nas, wszystkich Słowian w Austryi za zaciekłych russofilów, a sojusz polsko czeski przed dwoma laty zawarty za chwilową zmianę frontu — ze względów utylitarnych. Gdyby tak było w istocie musiałyby się były rozprawy i rozmowy prywatne obracać w ciasnem kole najogólniejszych spraw, nie dotykać nawet interesów każdego szczepu słowiańskiego z osobna, aby nie zaczepić o panslawizm lub specyalne, lokalne cele. Tymczasem nie unikano sprawy czesko-polskiej i polsko-rosyjskiej, nie omijano kwestyj drażliwych, **ale je wyszukiwano i umyślnie roztrząsano**, aby sobie wszystko wypowiedzieć, aby wywołać dyskusyę i wymianę zapatrywań. Kto z drugim tylko polityka, ten się trzyma w przyzwoitem oddaleniu, aby mu przypadkiem nie nastąpić na bolesny nagniotek; między Słowianami w Krakowie panowała prawdziwie braterska atmosfera, wytworzona wzajemną życzliwością, a taka atmosfera jest początkiem ścisłych rodzinnych stosunków.

Gdyby więc żadnego nie było rezultatu pozytywnego, samo poznanie się bliższe i zbratanie nie jest rzeczą małej wagi. Ale są i owoce praktyczne.

Skoro zniknęła nieufność a jest obustronne usiłowanie utrzymania znajomości i stosunków, zrozumiałe jest zupełnie pragnienie jak najprostszej i jak najkrótszej drogi ku temu, bez pośrednictwa obcych osób, często nawet wrogich. Kwestya słowiańskiego biura korespondencyjnego, bezpośredniego połączenia telefonicznego Krakowa z Pragą, założenie dziennika, broniącego wspólnych interesów Słowian w monarchii austryackiej, utworzenie jednego wielkiego Towarzystwa dziennikarzy słowiańskich w Austryi, to już nie frazesy, nie polityczne komplementa, ale praktyczne instytucye, których wykonanie nie leżało w mocy kongresu i nie mogło być podjęte natychmiast, ale niewątpliwie przy skupionych siłach w najbliższej nastąpi przyszłości.

A nie możemy jeszcze przepomnieć jednego, **dla nas zwłaszcza**, ważnego momentu. Wielu z miłych gości bawiło poraz pierwszy w Krakowie, poraz pierwszy też oglądało nasze pamiątki dziejowe, spoglądało na zabytki królewskiej stolicy i dowiadywało się o świetnej, bodaj czy nie najświetniejszej między Słowianami przeszłości. Poznanie naszej prastarej kultury, rozwoju dzisiejszego nauk a zwłaszcza sztuk pięknych, przypatrzenie się własnemi oczami społeczeństwu, które „nasi najserdeczniejsi“ jako „*Halb Asien*“ przedstawili przed Europą — czy to wszystko nie przynosi nam tej doniosłej korzyści, że odtąd pobratymcy nasi innem okiem patrzeć na nas będą, że **duchową przewagę dostrzegą u nas, a nie w Rosyi**, i że na nas oglądać się poczną. **Zaniedbywaliśmy** długo sprawę **uzyskania cywilizacyjnego wpływu na młodsze szczepy słowiańskie**, czas, abyśmy i o tem pomyśleli i, z chwili stosownej korzystając, odzyskali wieloletnie straty. Ale do tego trzeba energii i dobrej woli, trzeba, prócz wymiany może kilku dzienników politycznych, wymiany czasopism literackich, wydawnictw naukowych, trzeba nawet narzucania naszych dorobków kulturnych, aby dawać znać o sobie i dawać poznania sposobność. Trzeba wymiany produkcyj artystycznych w zakresie muzyki, sztuki dramatycznej i malarstwa, a więc wymiany obrazów, utworów muzycznych, trzeba występów artystów dramatycznych itp. A że i o tem była mowa, że i o tem nie zapomniano, wolno się spodziewać, że ziarno rzucone nie zmarnieje wśród cierni, ale zejdzie i bujny wyda owoc.

Nie biorąc względu na sporadyczne objawy trywialnego zachowania się jednostek, usposobienie publiczności naszej, wogóle życzliwe i przyjacielskie, zostawiło w uczestnikach niewątpliwie miłe wspomnienie. Rzecz to zanotowania godna, bo stanowi dokument, że nie jednostki, ale szerokie koła u nas uznają potrzebę zbliżenia się do pobratymców, a objaw ten musi wpłynąć dodatnio na przyszłe ukształtowanie się stosunków.

Słowem — uczyniliśmy ważny krok naprzód w podjętej sprawie. Taki jest ogólny bilans i ogólna opinia odbytego zjazdu. Dalsze dadzą niewątpliwie jeszcze lepsze wyniki. *(Prz.)*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 września.

(Wodociągowe rury rozsadnikiem epidemii. — Pertraktacye o dzierżawę teatru. — Z teatru. — Wojna z Tow. muzycznem.)

(?) Przyjeżdżający do Lwowa po dłuższych nieco wakacyach, odbiera zaraz u wstępu szereg wrażeń wysoce niemiłych. Miasto wygląda jak pole zorane, na trotuary dostajemy się kładkami, kopce błota w dzień deszczowy rozlewają się na całą szerokość ulicy, a z tych rowów, kopców i błota wydobywają się miliardy bakcylów. Tym znów towarzyszą takie przyjemności, jak malarya, tyfus, zapalenie błony brzusznej i t. d. Lekarze, kliniki, nareszcie listy zmarłych, wiele o tem mają do opowiedzenia, więcej w każdym razie, niż dygnitarz, który na odpowiednią interpelacyę dał pocieszającą odpowiedź, że przygotował już... baraki tyfusowe.

Skutki to akcyi wodociągowej, niezbyt praktycznie rozłożonej. Do robót ziemnych ma gmina robotników za dużo, monterów zaś zbyt mało; pierwsi rozkopują więc grunt na przestrzeniach olbrzymich, aby rury wodociągowe mogły tam rychło być montowane. Stąd ziejące rowy na wszystkich ulicach, i kultury bakteryj. Mamy jednak nadzieję, że stan ten zbyt długo nie potrwa, że magistrat dołoży wszelkich starań, aby jesień, zapowiadająca się już teraz dość niemile, nie zastała miasta w stanie przygotowawczym do groźnych epidemij.

Inne wrażenia, które się tu obecnie odbiera, są prawie wyłącznie natury artystyczno-literackiej. Dużo się mówi o kwestyi teatralnej, o dyrektorze Towarzystwa muzycznego, nowych wydawnictwach i t. p.

Co się tyczy sprawy teatralnej — weszła ona w stadyum rozpraw ostatecznych, decydujących. Jesteśmy już w początku końca. Pytaniem: prowadzenie nowego teatru we własnym zarządzie lub wydzierżawienie go przedsiębiorcy — zajmowała się jeszcze stara Rada przed ukończeniem jej kadencyi; nie załatwiła jej jednakowoż, przekazując ciężar i odpowiedzialność nowej Radzie. Z jej łona wydelegowana komisya teatralna uchwaliła zaprosić do ustnych pertraktacyj p. Tadeusza Pawlikowskiego. Jeden z członków komisyi żądał, aby zaproszono również dyr. Hellera, inaczej postępowanie komisyi byłoby zbyt jednostronnem, żądania tego nikt jednak nie poparł. P. Pawlikowski wezwanie przyjął, i wczoraj i dziś konferował z komisyą teatralną, oraz zwiedzał nowy gmach teatralny, który — nawiasem mówiąc — coraz wyraźniej wyłania się z lasu rusztowań i od strony starego teatru, tudzież placu Gołuchowskich, okazuje już bogato ornamentami pokryte ściany w całym ich przepychu.

Przyjęcie p. Pawlikowskiego przez komisyę teatralną było wprost serdeczne i uprzedzające. W gruntownych rozmowach starano się omówić wszystkie ewentualności. P. Pawlikowski oświadczył, że teatru w dzierżawę absolutnie brać nie myśli, jest bowiem zbyt namiętnym, gorączkowym miłośnikiem sceny, aby mógł kłaść tamę wydatkom, gdy chodzi o styl, blask i przepych przedstawień — z drugiej zaś strony nie chce się narazić na taki deficyt, jaki miał w Krakowie. Wobec tego pozostał inny *modus vivendi*: prowadzenie teatru przez miasto lub oddanie go spółce obywatelskiej (jak to się dzieje w Pradze) — w każdym z tych wypadków pod artystycznem kierownictwem p. Pawlikowskiego. Obie te formy mają zwolenników sporo. Podnoszą oni tę szczególnie ważną okoliczność, że teatr **nowy** będzie w pierwszych latach po otwarciu miał siłę atrakcyjną, niezwykłą, dalej że skutkiem ewentualnego darowania przez p. Pawlikowskiego gminie rekwizytów i dekoracyj wartości około 30.000 złr. odpadnie znaczny wydatek — obawy więc strat są zupełnie płonne. Można więc do eksperymentu umiastowienia teatru przystąpić z całym spokojem, względnie zawiązać konsorcyum obywatelskie.

P. prof. **Ciesielski** (nie Ćwikliński — jak mylnie dzienniki nasze doniosły) zaproponował jeszcze jeden *modus*, mianowicie prowadzenie teatru przez spółkę, złożoną z gminy i pana Pawlikowskiego. Kombinacya ta przez nikogo dotąd nie przewidywana. Gość krakowski zastrzegł sobie 14 dni do namysłu. Pertraktacye te i konferencye wywołują w kołach teatralnych gorączkowe komentarze. Zwolennicy pana Hellera zarzucają komisyi teatralnej, że traktuje sprawę zbyt jednostronnie i arbitralnie, przeciwnicy zaś obecnego dyrektora w obawie, że się pertraktacye z panem Pawlikowskiem rozbiją, powzięli obecnie myśl zaproszenia do starania się o dyrekcyę — także pana Gliksona. Walka zapowiada się gorąca.

Pan Heller tymczasem robi, co może najlepszego, to jest stara się prowadzić teatr dobrze i w ten sposób pozyskać sobie opinię. Przedewszystkiem pomnożył personal artystyczny, który, skutkiem ustąpienia p. p. Żelazowskiego, Siennickiej, Bednarzewskiej, wiele ucierpiał. W ich miejsce dostaliśmy obecnie p. Zapolską, byłego komika rządowych teatrów warszawskich pana Żejdowskiego, oraz z teatru łódzkiego p. p. Ordonównę i Sosnowskiego. P. Knake-Zawadzki został podobno także zaangażowany. Z całkiem nowych sił zaprezentowali się już korzystnie p. p. Ordonówna i Sosnowski; występ ich w „Dzwonie zatopionym“ zrobił wrażenie najlepsze.

Za to repertuar nasz ciągle jeszcze chroma. Z nowości widzieliśmy dotąd dobrze znane Krakowowi „Karykatury“ Kisielewskiego oraz Fuldy: „Kolegów szkolnych“. Pierwsza wydała się naszej publiczności zbyt... lokalną; typy dekadenckie są na tutejszym bruku mniej częste, niż pod Wawelem, dlatego bohater Kisielewskiego poruszył tutaj mniej uczuć, mniej myśli.

Więcej, niż przesilenie teatralne, gorączkowało tutaj umysły, przesilenie w tutejszym Towarzystwie muzycznem. „Sołtys czy Melcer“ — pytanie to było na ustach wszystkich pianistek i... ofiar ich sztuki przez cały kwartał. O dyrekcyę prowadzono walki, godne wprost Homera. Całe muzykalne, a przynajmniej „muzykujące“ miasto podzieliło się na dwa obozy, które rzucały na siebie granatami polemik, podkopywały się minami machinacyj podziemnych i wyruszyły do otwartego boju z petycyami. Jak dotąd — zwycięstwo stoi przy p. Melcerze. Za nim oświadczyli się wszyscy znawcy, reprezentanci inteligencyi, przedstawiciele gminy i Wydziału krajowego. To dopiero drugi akt: teraz następuje trzeci, zatytułowany *liberum veto*. Grono profesorów, niezadowolone, że niezaprzeczenie zdolny zresztą muzyk, p. Sołtys przepadł — grozi strejkiem; jeden członek Wydziału dopatrzył się w głosowaniu, tak korzystnem dla p. Melcera, błędu formalnego i chce rezultat unieważnić. Walne zgromadzenie przyjaciół harmonii zapowiada się bardzo dysharmonijnie. A szkoda, bo pod tem wszystkiem cierpimy my zwyczajni śmiertelnicy i większość amatorów muzyki i kto wie kiedy rozpocznie się sezon koncertowy.

Przed wojną.

W Londynie odbędzie się ponownie jutro, 29 b. m., rada gabinetowa, mająca powziąć ostateczną decyzyę w sprawie transwaalskiej. Co do treści tej decyzyi, nie może być wątpliwości, wypadki bowiem zaszły tak daleko, a opinia publiczna w Anglii jest do tego stopnia wzburzoną, że chyba tylko ustąpienie gabinetu Salisbury'ego mogłoby wojnę z Transwaalem zażegnać, na to zaś wcale się nie zanosi.

Stwierdzoną jest rzeczą, że po stronie angielskiej spóźniono się znacznie z przygotowaniami wojennemi, czego przyczyny szukać należy w pierwszym rzędzie w tem, że parlament nie uchwalił jeszcze potrzebnych do mobilizacyi środków finansowych tak, że dotąd odbywa się ona na rachunek funduszów bieżących, co bynajmniej nie przyczynia się do jej przyspieszenia. O kosztach zaś mobilizacyi wojsk angielskich i przewozu ich do Afryki południowej daje miarę fakt, że transport jednej dywizyi wojsk — około 10.000 ludzi — z Indyj, — a zatem na przestrzeni znacznie bliższej, niż z Anglii, zapłacono $4^{1}/_{2}$ miliona złr. *Standard* donosi, że na ostatniej radzie gabinetowej w Londynie postanowiono wzmocnić wojska angielskie w Afryce południowej do liczby 50.000 ludzi. Oprócz tego rząd angielski rachuje na 20.000 ochotników z kraju Przylądkowego i z Natalu. Dowództwo nad temi siłami obejmuje generał-porucznik, sir Redvers **Buller**.

Wedle wiadomości, przesłanych z przyszłego placu boju przez specyalnego korespondenta *Daily Telegraphu*, obsadzili już *boërzy* w zupełności granicę swego kraju ze strony Natalu i Rhodesii. Wszystkie wąwozy i przejścia zostały ufortyfikowane i uzbrojone w artyleryę. Pod Volkszust znajduje się 14 dział, pod Fourtenstreems 4 działa, pod Ottoshoop 4 działa, a pod Majubą (Laings Neck) 12 dział wielkiego kalibru i 12 szybkostrzelnych. Również linia kolejowa, prowadząca do Laurenço Marquez, nad zatoką Delagoa, zostaje pod ogniem świeżo wzniesionych bateryj.

O sposobie wojowania *boërów* i o odniesionych przez nich nad Anglikami zwycięstwach, podaje ciekawe szczegóły *Löbells Militäriches Jahrbuch* najpoważniejsza publikacya wojskowa niemiecka. Czytamy tam między innemi: pod Majubą 18 stycznia 1881 r. ośmset *boërów* rozpędziło 1000 ludzi piechoty angielskiej i 200 jeźdców z 9 działami, w tem samem miejscu, dnia 27 lutego tegoż roku, 90 *boërów* zdobyło oszańcowany szczyt góry Majuba, którego broniło 400 żołnierzy angielskich. Pod Shnins Hoogte oddział angielski, złożony z 400 ludzi, z 4 działami, został doszczętnie zniszczony przez 165 *boërów*. Pod Bronkhorst Spruit wreszcie 300 Anglików, po walce trwającej **ośm minut** *(sic!)*, poddało się na łaskę i nie łaskę 250 *boërom!*

Jeżeli kiedy, to teraz osobistość prezydenta Transwaalu, zwanego familiarnie przez swych współrodaków „Ohm Krüger“ — wujem Krügerem, zwraca na siebie powszechną uwagę, gdyż posiada on nieograniczone zaufanie wszystkich kolonistów holenderskiego pochodzenia w całej Afryce południowej i, co zatem idzie, rozstrzyga sam najważniejsze sprawy polityczne. Korespondent jednego z dzienników angielskich

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

14 (Ciąg dalszy.)

— Tam stało, że cerezyna, to nowy, to wielki, to nadzwyczajny towar, i już płacą za cetnar sto guldenów!

— To dobra i ładna cena.

— Ona będzie większa, — zapalał się gość. — Niemcy na gwałt budują fabryki i dla nich będzie cały zysk, a dla nas nic nie zostanie.

— Niech tylko kupują wosk, my już zarobimy.

— Ale nie ich procent.

— To gadanie. My teraz mamy 62 procent czystych na wosku, a jak on pójdzie w górę, będziemy mieć więcej, a co oni mają? jaki procent? Ile wosku odchodzi?

— W ich piśmie wydrukowano, że dziś mają z wosku 48 procent cerezyny, a będą mieć więcej.

— To jaki to interes?

— Za cetnar wosku oni wezmą 50 guldenów w cerezynie, a fabrykacya nie kosztuje ich wiele.

— A ile?

— Ja nie wiem.

Po chwili milczenia, odezwał się stary:

— Z tego gadania ja widzę, że my mało wiemy, nam trzeba czekać... Niech zaczynają Niemcy, zobaczymy, czy to jest interes.

— Szkoda czasu, — mruknął syn.

— Wy młodzi, wy możecie czekać.

Po wyjściu Lindemana, zbliżył się do ojca Mojżesz i rzekł z pewną nieśmiałością:

— Ja prosiłbym, żeby mi ojciec dał taką część, jak bratu ze Słobody Rungurskiej, ja chcę pracować....

— Przyjdzie czas, to ja tobie dam — odpowiedział z powagą zimną. — Teraz idźmy spać.

W małżeńskiej sypialni zaczęła żona namawiać na oddanie części Mojżeszowi.

— Ty Suro daj spokój.... On za młody, za głupi, on zaraz leci do ognia, niech on czeka.... Ja mam większy kłopot....

— Jaki ty masz kłopot, Lejzor?

— Ja nie wiem, jak pójdzie z Bratkowskim; on ma ładny wosk, to i kupców będzie dużo na jego grunt.

— Lejzor, jak ty zechcesz, ten grunt będzie nasz.

— To mało chcieć, trzeba robić — westchnął mąż.

Po chwili żona, podnosząc głowę w czepku kolorowym z poduszki, spytała:

— Lejzor, ile ty masz?

— Co ja mam, ja mam mało.

— Nu, powiedz żonie, ile ty siebie rachujesz.

— Ja nie wiem, ale książki mówią, że mam trochę, może trzydzieści, może więcej tysięcy.

— Lejzor, to my bogaci.

— Nie Suro, my biedni, nam dużo brakuje....

— A ile nam brakuje?

— Cały milion!... Słyszysz Suro, cały milion!

VII.

W dniu, w którym przyszła kolej dozorowania kopalni na pana Krausberga, wstał z łóżka skoro świt, wypił stojąco gorącą kawę i pojechał na Wolankę.

Dopiero zaczął rozglądać się po swej kopalni, gdy uszu jego doleciał krzyk ze szybu Abruma. Szybko zbliżył się, trochę zalękniony, bowiem narzekające i jęczące głosy świadczyły, że w szybie zaszedł jakiś wypadek. Wstąpiwszy pod dach, nakrywający jamę, obaczył człowieka, leżącego nieruchomo, z pokrwawioną głową, z poranionemi ramionami. Robotnice zawodziły, jęcząc i płacząc; mężczyźni stali chmurni, spoglądając ze współczuciem na leżącego, z odrazą na czarny otwór jamy. Abrum, stojąc z boku, rozporządzał:

— Lej mu jeszcze wody na głowę... a ty otwórz mu gębę i nalejcie mu wody — zwrócił się do drugiego.

— Co się stało? — zawołał właściciel.

— Jego gazy zamroczyły, panie Lejzor — pospieszył Abrum.

— A dlaczego ty nie młynkował?

— Ja mam świadków, ja młynkowałem i ostrzegałem Maksyma, aby ostrożnie zjeżdżał, czy nie tak było? — zwrócił się do robotników.

— Iii... powiedział Abrum: wolno jedź, i tyle wszystkiego.

— A co ja miałem gadać? Czy on dziecko? On jamarz, i dobry jamarz.

W czasie tej rozmowy, leżący drgnął i otworzył oczy, oddychając głęboko.

— Żyje! Żyje! — zawołał stojący nad nim.

— Jak żyje, to dobrze — rzekł pan Krausberg, — on wyzdrowieje, bo to mocny chłop.

Maksym, patrząc nieprzytomnie wokoło, starał się podnieść, ale upływ krwi i ból ran nie dozwoliły, i znów padł na ziemię.

— Może wydobrzeje, a może zginie — mruknął jeden z robotników.

— Toż trzeba go poratować — zawołała starsza robotnica, — człowiek to przecież i chrześcijanin.

— Prawda, prawda — potwierdzili inni.

— Abrum! ile jemu się należy? — spytał właściciel.

— Ja nie wiem, zaraz poszlę — i, rzekł do lepiarza żyda:

— Idź, spytaj się Efeta, ile należy się Maksymowi?

Zaniepokoił się pan Krausberg, widząc bezczynność robotników, i rzekł do dozorcy:

— Abrum! Robota powinna iść dalej!

Ten zawołał drugiego lepiarza, również żyda, i zaszwargotał:

— Idź do Seliga, u niego nocuje Paweł, niech przyjdzie.

Nadbiegł zdyszany posłaniec do Efeta i zawołał:

— Maksymowi należy się sześć guldenów 20 centów.

Właściciel, posłyszawszy to, rzekł tonem nagany:

— Co wy stoicie tu jak kołki!? Maksym leży chory, a żaden się nie ruszy! Jego trzeba zawieść do szpitala, do Drohobycza, on się wyleczy, to dobry robotnik i o takiego dbam zawsze. Nu, rusz się który!

Robotnicy porozumieli się ze sobą i jeden z nich zdecydował się stracić dzień, byle odstawić Maksyma do szpitala.

— A jakże będzie z furmanką i taksą w szpitalu? — spytał Abruma, drapiąc się za uchem.

— Pan właściciel powie.

— Ja jemu dam naprzód co potrzeba, bo on był dobry i posłuszny. Idź, zgodź furmankę.

Kobiety zaczęły się krzątać około rannego, wydobyły z zawiniątek gałgany i obwiązywały rany.

— Rozdarł ucho do połowy! — zawołała jedna.

— Zdarł skórę z włosami tu z boku — rzekła druga, przemywając głośno jęczącego Maksyma.

Słowa kobiet robiły widoczne wrażenie na słuchaczach, więc Abrum ze względu na przyszłą pracę w szybie, zawołał:

— Co wy głupie baby gadacie? Trochę go zamroczyło i uderzył się lekko w głowę, a wy podnosicie taki gwałt. Nu, zabierajcie się do młynka...

W tym czasie nadszedł Paweł, któremu Jan opowiedział cały przypadek i odradzał zjazdu do szybu, dość głośno, że mogła posłyszeć i Kasia.

— Nu, Pawle, ubieraj pas, i jazda! — zawołał Abrum.

— Zaraz, zaraz — odpowiedział i nachylony nad jamą, łowił węchem ulatniające się gazy. — Jeszcze mocne, niech młynkują.

— Co ty taki tchórz? — zaśmiał się dozorca.

— Nie tchórz, ale ostrożny.

— Oj, Pawełku! — zawołała Kasia — nie jedź do tego szybu, zemrzesz nieboże, wyciągną trupa twego — kończyła ze szlochaniem.

— Milcz, ty szelmo jakaś — wrzasnął Abrum — jemu przez ciebie rozwalono głowę, a teraz nie puszczasz go do roboty.

Kasia podniosła do oczu fartuszek i rzewnie zapłakała.

Słowa Abruma, płacz Kasi, wzruszyły Pawła, przystąpił bliżej do dozorcy i krzyknął:

— Ty, żydzie, nie wycieraj sobie gęby moją dziewczyną, bo nie dorachujesz się zębów, a do szybu nie pójdę, rozumiesz? Idź pierwszy, takie jest prawo, boś dozorca. (C. d. n.)

opowiada o nim, że pomimo podeszłego wieku, liczy bowiem przeszło 70 lat, wstaje codziennie o godz. 5 rano i, zasiadłszy przed swym domkiem w starświeckim fotelu, udziela posłuchań, załatwia interesa państwowe i t. d. Wobec ludzi obcych, okazuje się w rozmowie skrytym i mrukliwym, umie jednak, gdy zechce, być bardzo uprzejmym i wesołym. Pomimo, że wybornie mówi po angielsku, z Anglikami rozmawia tylko za pomocą tłomacza. W takich razach rzadko coś więcej można z ust Krügera usłyszeć. niż: Tak! Nie! Hm! Więcej wogóle myśli, niż mówi i dopiero po tygodniach nieraz czyni jakąś charakterystyczną uwagę o swych gościach. Żona jego, to typ kobieciny holenderskiej, żony południowo-afrykańskiego kolonisty. Jeszcze z tych czasów, gdy dzielić musiały z mężami niebezpieczeństwo życia wśród pustyni, zamieszkałej przez dzikie ludy i zwierzęta. Nie cierpi ona, jako boërka z krwi i kości, cudzoziemców i nie może pojąć, dlaczego nachodzą oni Transwaal, zamiast siedzieć u siebie w domu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści A. Gruszeckiego p. t.:

„Dla miliona“.

KRONIKA.

Kraków, 28 września.

Z przed lat piędziesięciu. Rozporządzeniem c. k. rządu krajowego otwarcie dwóch nowych gimnazyów we Lwowie, które miało się odbyć we wrześniu, zostało wstrzymane na miesiąc z powodu „różnych trudności“.

Minister handlu von Bruck przedstawił projekt reformy pocztowej, ustanawiający opłatę strefową; od 10 mil 3 ct., na niższą odległość 6 ct.

Arcyksiążę Albert mianowany został dowódcą korpusu obserwacyjnego w Czechach, demonstracyjnie skierowanego przeciwko Prusom.

Na wyspie Samos wybuchło powstanie przeciwko Turkom. Mieszkańcy Samos chwycili za broń z powodu podwyższenia haraczu, który zagwarantowany opieką trzech wielkich mocarstw miał wynosić tylko 400 000 piastrów rocznie. Turcy wysyłają na Samos znaczną masę wojska.

Dziennikarze słowiańscy, goście nasi, opuścili już Kraków. Ostatni przesłali z Przerowa na ręce komitetu następującą depeszę: „Wstąpiwszy na ziemię czeską wspominamy gościnność starego Krakowa i naszych miłych przyjaciół i sprzymierzeńców. *Bretter, Kufner, Gregr, Hruby, Cejnek, Hübner.*“

Koledzy lwowscy także przesłali na ręce komitetu następujący telegram: „Jeszcze raz serdeczne podziękowanie krakowskiej prasie za gościnne przyjęcie. *Zajączkowski, Masłowski, Vogel, Kucharski, Laskowiecki, Ostaszewski, Barwiński.*“

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. P. dr. Stefan Filipkiewicz lekarz w Trenczynie, zebrał pomiędzy tamtejszymi gośćmi kąpielowymi na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie 320 złr. 50 ct. Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie składa niniejszem za tak hojne i chętne poparcie i za życzliwą pamięć o gimnazyum cieszyńskiem p. dr. Stefanowi Filipkiewiczowi najserdeczniejsze dzięki.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. p. Rottera. Uchwalono przyjąć ofertę p. Lucyana Baranowskiego, w sprawie odstąpienia gminie miasta realności w Dąbiu. Postanowiono odstąpić p. Mikule kawałek gruntu miejskiego przy ulicy Czystej dla wyprostowania granicy. Zezwoliła następnie sekcya Towarzystwu miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa, na odkopanie boku ścian kościołów: św. Jana, św. Andrzeja i św. Wojciecha, w celu poszukiwań archeologiczno budowniczych. Uchwalono zakupić 2 konie dla straży ogniowej, sprawić 2 wózki dla cieśli miejskich, odrestaurować kryptę zasłużonych na Skałce, mianowicie urządzić okno witrożowe, zmienić ścianę działową, pomalować, zaprowadzić oświetlenie gazowe, wykonać 3 sarkofagi z białego kamienia dla pomieszczenia zwłok Wincentego Pola, Lucyana Siemieńskiego i Adama Asnyka, kosztem 8000 złr. Sprawa ta przedłożoną jeszcze będzie sekcyi II. (skarbowej) i Radzie miasta.

Uchwalono zakupić 3 cią maszynę Tallarda u specyalnej firmy Engeniusza Klotza w Sztutgarcie i wydelegowano do odbioru tej maszyny radców miejskich pp. Biborskiego i Domańskiego, oraz znawcę prof. Horoszkiewicza, sprawić wóz ze skrzynią dla wywozu nieczystości i wezwać tutejszych przemysłowców do złożenia ofert, zaprowadzić 3 nowe stacye telegrafu pożarnego, tj. na Groblach, w ul. Radziwiłłowskiej i Topolowej. Roboty te mają być wykonane we własnym zarządzie pod nadzorem r. m. pp. Biborskiego i Domańskiego.

W końcu zgodzono się na zatwierdzenie planów wystawy sklepowej p. Foglewicza przy ulicy Floryańskiej i na tem zakończono obrady, załatwiwszy jeszcze parę drobniejszych spraw administracyjnych.

Sekcya III. Rady miejskiej obradowała wczoraj w sprawie leja miejskiego. Sekcya objawiła swoją opinię, że p. Judkiewicz, przedsiębiorca kolei Kraków-Kocmyrzów, obowiązany jest: 1) do przeniesienia i wybudowania leja według prawideł techniki sanitarno policyjnych, tudzież według planów, kosztorysów i pomiarów, przez budownictwo miejskie wypracowanych, i pod jego nadzorem wykonanych; 2) należy się wstrzymać z budową prowizorycznego i z usunięciem dawnego leja, aż kwestya przyczynienia się kosztami do budowy leja przez p. Judkiewicza cyfrowo załatwioną nie będzie.

Z „Sokoła“. Lekcye gimnastyki dla uczniów i uczennic w „Sokole“ tutejszym rozpoczęły się po przerwie letniej z dniem 1 września na nowo. Nie potrzeba dodawać, że jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym, „Sokół“ starać się będzie powierzone mu dzieci i młodzież, jak najtroskliwiej kształcić fizycznie, to też spodziewać się należy, że publiczność krakowska w dobrze zrozumianym interesie swej dziatwy, obdarzy tak wzorowo prowadzone Towarzystwo gimnastyczne swem zaufaniem i zechce jak najliczniej posyłać swe dziewczątka i chłopców do „Sokoła“. Dla tych, którzy rozkładu godzin nie znają, podajemy, że lekcye dla uczniów starszych, odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6 do 7, dla uczniów i uczennic młodszych poniżej lat 10, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 6, dla uczennic starszych w te same dni od godz. 6 do 7 wieczór.

Ślub dra Józefa Flacha, profesora gimnazyum w Drohobyczu z panną Kazimierą Soświńską, córką profesora gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się w sobotę o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie.

Dyrekcya schroniska księcia Lubomirskiego w Krakowie przesyła nam następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„W odpowiedzi na podniesiony niesłusznie na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej w dniu 21 b. m. przez p. Rottera zarzut przeciwko prowadzeniu zakładu ks. Lubomirskiego oświadcza dyrekcya tegoż zakładu, że źródło, z którego p. Rotter informacyi o tej instytucyi zaczerpnął, mija się zupełnie z prawdą. W Schronisku jest obecnie 127 wychowanków, a nie tak, jak to p. Rotter zaznaczył, tylko około 90. Kontyngent zatem obecny o 7 wychowanków większym jest, niż statut zakreśla. Co do zarzutu, jakoby w Schronisku uczyło tylko dwóch nauczycieli, — twierdzenie to również jest błędnem, albowiem oprócz dwóch nauczycieli stałych, w zakładzie uczą nadto nauczyciele nadzwyczajni, specyalnych przedmiotów w szkole uzupełniającej przemysłowej oraz przedmiotów muzyki, śpiewu i gimnastyki. Na zarzut, jakoby wychowankowie Schroniska kosztem funduszów miasta pobierać mieli naukę w szkołach miejskich, odpowiada dyrekcya, że wobec zapadłej na posiedzeniu uchwały Rady miejskiej, Schronisko opłacać będzie po 10 złr. od każdego z uczęszczających do szkół miejskich wychowanków, — zatem nauka rzeczona pobieraną będzie nie kosztem funduszów miasta, lecz kosztem fundacyi.

Na ostatni, zbyt ogólnie wypowiedziany przez p. Rottera zarzut, że „w Schronisku nie dzieje się dobrze“ nie może dyrekcya odpowiadać, nie wiedząc, co miał właściwie na myśli p. Rotter, zarzut taki podnosząc, natomiast służy p. Rotterowi uprzejmą radą, by raczył, stając na straży dobra publicznych fundacyj przynajmniej raz osobiście o sposobie prowadzenia Schroniska się przekonać, a dopiero potem sprawiedliwy sąd na podstawie własnych wydawać spostrzeżeń.“

Tyle dyrekcya Schroniska. O ile wiemy, radca Rotter sięgał po swoje informacye do źródła. którego nie mógł uważać za niekompetentne. Radca Rotter prosi nas o zaznaczenie, że zbada powtórnie naturę podniesionych przez siebie zarzutów i cały wogóle stan Schroniska. Oby to wyświetlenie sprawy wyszło na korzyść zarządu Schroniska!

Z teatru miejskiego. W piątek na żądanie gości z Zakopanego graną będzie fantazya dramatyczna Lucyana Rydla „Zaczarowane koło“. Najbliższą nowością po „Podporach społeczeństwa“ będzie wytworna komedya pp. Bilhaud i Carré „Moja synowa“ *(Ma bon)*, tłomaczone z francuskiego.

Akademicy lwowscy przybywają do Krakowa w piątek dnia 29 b. m. celem zwiedzenia miasta i poznania krakowskich kolegów. Przyjęciem miłych nam gości zajmuje się „Czytelnia akademicka“, która urządza w piątek w swym lokalu przy placu WW. Świętych l. 8 koleżeńską wieczornicę, ze współudziałem „Chóru akademickiego“. — Gości lwowskich powita jutro na dworcu o godz. 8 m. 30 prezes Czytelni akad. Brodacki i młodzież akademicka, poczem nastąpi zwiedzanie miasta; gości oprowadzać będą akad. M. Pajor, W Romański i T. Tuszyński. Akademicy lwowscy trzy dni zabawią w Krakowie.

Wybory członków i zastępców komisyi powszechnego podatku zarobkowego. Krajowa dyrekcya skarbu rozpisała powyższe wybory dla towarzystw podatkowych I i II klasy okręgu Izby handlowej krakowskiej, oraz dla Towarzystw podatkowych III i IV klasy z miasta Krakowa. Dla przeprowadzenia tych wyborów przeznaczono następujące termina:

1) Dla kontrybuentów, zaliczonych do towarzystw podatkowych I i II klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej dzień 12 października b. r.

Wybory te odbędą się w Krakowie w budynku magistratu, w biurze wydziału skarbowego na I piętrze od frontu, pod kierownictwem komisarza rządowego, ustanowionego przy Izbie handlowej, a to: dla towarzystwa podatkowego I klasy w czasie od godz. 10 do 11 przed południem, a dla towarzystwa podatkowego II klasy od godz. 11 do 1 po południu.

2) Dla kontrybuentów, zaliczonych do towarzystwa podatkowego III klasy w mieście Krakowie dzień 16 października b. r. Wybory te odbędą się w budynku magistratu; od A do L głosować będą od 9—2 w biurze wydziału magistratu, od M do Z od 9—2 w sali obrad magistratu.

3) Dla kontrybuentów, zaliczonych do towarzystwa podatkowego IV klasy w mieście Krakowie dzień 17 października b. r. Wybory te odbędą się w 4 sekcyach w biurach magistratu. Bliższe wiadomości w afiszach.

Zestawienie wyniku głosowania nastąpi w sali obrad magistratu. Kontrybuenci zaliczeni do towarzystwa podatkowego I, II i III klasy wybierają po 2 członków i 2 zastępców członków komisyi, zaś IV klasy wybierają 3 członków i 3 zastępców członków komisyi. Wybory dokonują się tylko urzędowemi kartkami wyborczemi, które powinny być podpisane przez wyborców lub ich zastępców, w ostatnim przypadku z dokładnem oznaczeniem zastępowanego.

Na każdej kartce wyborczej napisać należy tyle nazwisk, ilu członków komisyi, a względnie zastępców Koło wyborcze ma wybrać. Wyborca powinien kartkę wyborczą albo osobiście wręczyć komisarzowi wyborczemu, albo z dołączeniem legitymacyi wyborczej nadesłać opłatnie *(franco)* pocztą do władzy, wyborami kierującej. Jeżeli wybory odbywają się w sekcyach. podać należy w adresie także sekcye.

Fundacya bł. p. Jonatana Warschauera przeznacza, jak wiadomo, pożyczki dla biednych rzemieślników krakowskich. Pożyczka najwyższa może być udzieloną w kwocie 200 złr. Podania zgłaszać należy do 1 listopada do wydziału skarbowego magistratu.

Zbrodnia oszustwa. Dziś toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna o zbrodnię oszustwa przeciw Szymonowi i Salomonowi Matelesom, którzy, wedle aktu oskarżenia, podstępnie ukryli część swego majątku, by tym sposobem narazić swoich wierzycieli na stratę. Oskarżeni, których bronił adw. dr. Frühling, nie przyznają się do winy i twierdzą, że oni sami padli ofiarą oszustwa i kradzieży, skutkiem czego popadli w chwilową niewypłacalność Przewodniczył trybunałowi radca Katyński, oskarżał prokurator dr. Chwalibogowski. Na skutek wniosków oskarżenia i obrony, zdążających do paru nowych przesłuchań świadków, trybunał odroczył rozprawę, celem uzupełnienia śledztwa. — Oskarżeni są mieszkańcami Krakowa i tutaj posiadali sklep jubilerski.

Podgórze, 27 września. (Koresp. *Nowej Reformy*). W sobotę liczne grono obywateli pożegnało ucztą powszechnie szanowanego dyrektora tutejszego gimnazyum, radcę szkolnego, p. Tomasza Sołtysika, który powołanym został na dyrektora gimnazyum III w Krakowie. Ze wszystkich mów i toastów, jakie wzniesiono, przebijał szczery żal za odchodzącym, który, przez krótki zaledwie czas goszcząc w Podgórzu, światłą swą radą znacznie przyczynił się do poprawienia stosunków miejskich pod każdym względem. Chcąc dać wyraz tej sympatyi, obywatele tutejsi postanowili jednomyślnie utworzyć fundusz, z któregoby corocznie udzielano zapomóg ubogim uczniom w dniu imienin niezapomnianego dyrektora. Jest to niebywały objaw uznania, zdobyty gorliwą jedynie pracą i silnem poczuciem obowiązków. Nie zaniedbując ani na chwilę obowiązków szkolnych, ale owszem, spełniając je skrupulatnie w najdrobniejszych szczegółach, radca Sołtysik znajdował zawsze czas na służbę publiczną. Nie było ani jednej sprawy w gminie, którejby on nie znał, a była znaczna liczba takich, w których on był *spiritus movens*. Wystarczy tylko nadmienić sprawę zatargu z gazownią krakowską, dalej sprawę elektrycznego oświetlenia miasta, podwyższenie płac urzędniczych i mnóstwo innych. Zdrowy rozum, jasna myśl dozwalają mu pojmować sytuacyę błyskawicznie, a oryentując się znakomicie, wydaje sąd tak trafny, że fachowcy dziwią się znajomości rzeczy. W sprawach szkolnych również nie doścignioną swą rozsądnie pojętą pedagogią, połączoną z ojcowską opieką i karnością. Zaszczytne przeniesienie, jakie go spotkało, najlepszym jest dowodem uznania jego pracy ze strony władz.

Grono profesorów traci w nim także wyrozumiałego zwierzchnika i kolegę, to też uczta pożegnalna, jaką go grono żegnało, była pełna szczerości i otwartości obustronnej, rzadko bowiem zdarza się taka harmonia między szefem a podwładnymi, jaka tu właśnie panowała. Przewidzieć można już z góry, że na nowem stanowisku spotka się p. Sołtysik z równą życzliwością i uznaniem.

Zmarli. Adolf Hubaczek, emerytowany naczelnik wydziału szkód Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie.

Ostrzeżenie. Dyrekcya policyi w Samborze powiadomiła władze bezpieczeństwa publicznego we wszystkich miastach o popełnionej kradzieży papierów wartościowych na szkodę p. Łopuszańskiego. Sprawca, zabrawszy listy zastawne łącznej wartości 12.000 koron i losów za 1.360 złr., zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dzierżawa prawa propinacyi przez licytacyę a z wolnej ręki. Najważniejszą pozycyą dochodu w budżetach miast prowincyonalnych jest czynsz z dzierżawy prawa propinacyi. Czynsz ten stale wzrasta, a przy każdej licytacyi wre w prowincyonalnych miasteczkach. Konkurenci, którzy ofiarowali czynsz niższy, starają się u członków Rad gminnych o zatwierdzenie ich ofert, a i ci, którzy wnieśli najwyższą ofertę, nie mogą zaspać sprawy, bo uchwały Rad gminnych zwykle są w tych wypadkach niespodziankami. Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o ruchu przy wydzierżawieniu prawa propinacyi w Podgórzu, w którem dotychczasowy dzierżawca podał na licytacyi ofertę niższą, dziś donoszą nam o sposobie wydzierżawienia prawa propinacyi w Bochni.

Na dzierżawę prawa propinacyi na okres sześcioletni odbyła się w Bochni licytacya w dniu 17 sierpnia b. r. Do licytacyi stanął obecny dzierżawca p. Adolf Gelb i p. Aleksandrowicz i Spółka, ta sama, której zatwierdzono dzierżawę propinacyi w Podgórzu. Dotychczasowy czynsz roczny dzierżawny wynosił 36.000 złr. Przy licytacyi obaj konkurenci wnieśli po dwie oferty. Oferty Gelba brzmiały na 37.000 i 40.000 złr., oferty zaś Aleksandrowicza na 41.000 i 44.000 złr. Zdawałoby się, że zatwierdzenie oferty na 44.000 złr. nie może ulegać wątpliwości tem więcej, że w warunkach licytacyjnych był zamieszczony następujący ustęp: „Po ukończeniu licytacyi, t. j. po 12 godzinie w południe w dniu 17 sierpnia b. r. oferty dodatkowe i nowe *(Nachbote)* nie będą uwzględnione przy załatwieniu aktu licytacyi, choćby przewyższały wszystkie prawidłowo wniesione oferty licytacyjne“. — Wobec tego już prosty obowiązek uczciwości nakazywał Radzie dotrzymać tego, co ogłosiła w warunkach. Stało się inaczej. P. Gelb wniósł po kilku tygodniach dodatkowe oświadczenie, że on też zapłaci gminie czynsz roczny 44.000 złr. i Rada miejska na posiedzeniu w dniu 26 września b. r. większością głosów przyjęła jego dodatkowe oświadczenie, pomijając wynik licytacyi.

Uchwała ta nie załatwia jednak aktu licytacyi, bo w myśl §. 99 ustawy gminnej wszelkie dzierżawy, dokonane w inny sposób, niż przez publiczną licytacyę, muszą być przedłożone Radzie powiatowej do zatwierdzenia. Rada miejska bocheńska nie przyjmując wyniku licytacyi, lecz wbrew warunkom licytacyjnym dodatkowe oświadczenie wydzierżawia propinacyę „z wolnej ręki“, a w tym wypadku ingerować musi Rada powiatowa. Obecni przy debacie nad dzierżawą członkowie Rady powiatowej oburzeni byli wynikiem głosowania.

Kronika lwowska. Prof. konserwatoryum muzycznego p. Mieczysław Sołtys, który rozgoryczony, iż upadła jego kandydatura na dyrektora Towarzystwa muzycznego, zrezygnował z godności profesora, na prośbę kolegów cofnął swą rezygnacyę aż do walnego zgromadzenia członków Towarzystwa muzycznego.

W teatrze wystawiono sztukę Fuldy p. t. „Koledzy szkolni“. Sztuka nie spotkała się ze zbytniem powodzeniem.

W Kole literackiem odbył się onegdaj odczyt p. Krechowieckiego. Prelegent scharakteryzował stan Polski w r. 1671, poczem odczytał ustęp z trzeciego, niewydanego dotąd tomu swej powieści „O tron“.

Lwowiacy pp. Vellzé i Chmielewski projektują Zjazd buchalterów polskich na rok przyszły do Warszawy.

Ze sfer artystycznych. Znana śpiewaczka, panna Eugenia Strassern, która i u nas z trupą lwowską występowała, podpisała kontrakt z dyrektorem opery w Bukareszcie, gdzie będzie śpiewała po rumuńsku. — Sara Bernhard przybędzie w październiku do Wiednia i wystąpi w „Karltheatrze“ między innemi jako Hamlet. Następnego wieczoru rolę tę na tej samej scenie ma odegrać Adela Sandrock.

Nieliczne polskie towarzystwo artystyczne w Kijowie powiększyła świeżo mezzosopranistka, panna Flora Paszkowska (siostra p. Maryi, b. artystki teatru krakowskiego, żony posła Daszyńskiego). Panna Paszkowska jest uczennicą słynnej Marchesi. Przez lat kilka występowała w Paryżu na koncertach publicznych i prywatnych, potem z dużem powodzeniem śpiewała w Berlinie, Zurychu, Wiedniu i Poznaniu. W Kijowie zamyśla p. Paszkowska otworzyć szkołę śpiewu, a także wystąpić z koncertem własnym.

Znany i ceniony kompozytor kijowski, p. Mykoła Łysenko, zaangażował chór małoruski, z którym objeżdżał niektóre miasta w Rosyi. P. Łysenko zamyśla z chórem ukraińskim wyjechać w roku przyszłym do Paryża na wystawę wszechświatową.

W małoruskim teatrze p. Kropiwnickiego, popisującym się całe lato w Kijowie, występuje od niedawna najznakomitsza ukraińska artystka dramatyczna, pani Zańkowiecka.

Świeży kwiatek fiskalizmu. W lipcu b. r. podniosła Rada szkolna krajowa kierującemu nauczycielowi w Jedliczu, p. Wincentemu Manierskiemu płacę z rocznych 450 złr. na 500. Dyrekcya skarbowa w Sanoku wymierza wspomnianemu nauczycielowi od 50 złr. nadwyżki, należytość w kwocie 12 złr. 50 ct. Nie wiedzieć, jak sobie podobne postępowanie tłomaczyć, boć od dziesięciokrotnie otrzymanej kwoty 50 złr. należy się nie 12 złr. 50 ct., lecz 3 złr. 75 ct. W tym wypadku wezwany nie zapłaci — ale gdyby tak przyszło na nieświadomego wieśniaka, to i cóż? Musiałby biedak zapłacić!

Na poparcie ze strony czytającej publiczności polskiej w Galicyi, zasługuje poznański tygodnik illustrowany p. t. *Praca.* Pismo to wychodzi co tydzień w objętości 20 do 30 stronic wielkiego formatu i jest bogato urozmaicone, tak pod względem treści, jak i w dziale illustracyjnym. Pomieszcza poezye, nowelle, powieści, artykuły literackie, historyczne, ekonomiczne. Nadzwyczaj starannie prowadzony jest dział gospodarski. Pod zaborem pruskim cieszy się *Praca* wielkim wzięciem i liczy już obecnie blisko 10.000 abonentów. Ceny niezwykle tanie: 1 marka na kwartał, a w Galicyi, już z przesyłką 1 złr. kwartalnie. Władze pruskie bardzo niechętnem okiem patrzą na powodzenie tego pisma i prześladują *Pracę* na każdym kroku. Wytoczono jej dotąd kilkanaście procesów, redaktorów skazano kilka razy na kary pieniężne i więzienia. a świeżo popełniono wprost bezprawie, wydalając redaktora *Pracy* p. dra Kazimierza Rakowskiego, o czem niedawno donosiliśmy. Już dlatego więc powinniśmy *Pracę* usilnie popierać. Niechaj ona zajmie w domach polskich miejsce, na których panoszą się *interessante* i inne *blatty* niemieckie.

Pracę abonować można na pocztach, w księgarniach, lub wprost w administracyi w Poznaniu, ul. Rycerska L. 38.

Morderstwo w Polnej. Dr. Edward Schubert, lekarz szpitalny w Niemieckim Brodzie, ogłosił w *Narodnich Listach* pismo, które podaje w wątpliwość zeznania Hilsnera, wskazujące Wassermanna, jako rzekomego wspólnika w spełnieniu zbrodni. Pismo to brzmi:

„Pozwalam sobie donieść Wam, że poszukiwany listem gończym Wassermann nie może mieć żadnego udziału w znanej zbrodni, gdyż w tymże czasie od 13 marca do 17 kwietnia leżał w naszym szpitalu, a w dniu 17 marca poddał się operacyi przepukliny. Jest zatem rzeczą niemożliwą i zupełnie wykluczoną, aby Wassermann w dniu 29 marca mógł był przebywać w Polnej. Zachodzi tu albo pomyłka co do osoby, albo Hilsner skłamał. Odnośne zawiadomienie przesłałem sądowi w Kutnej Horze, a na życzenie służyć mogę bliższemi szczegółami“.

Wassermann znajduje się jeszcze w Litomierzycach. Zapewnia on, że w zbrodni nie ma nic wspólnego, a w Polnej przebywał parę razy, miał bowiem zamiar poślubić jednę z tamtejszych dziewcząt. Erbmann siedzi dotąd w areszcie w Slanie. Przeniesienie go do Kutnej Hory odłożono na później, z uwagi na usposobienie tłumu, który we wtorek wieczorem, oczekując Erbmana na dworcu, obnosił szubienicę, a na niej zawieszonego zdechłego psa, co wywołało powszechną wesołość.

Skradzione sygnały. W uzupełnieniu wiadomości dzienników paryskich o zniknięciu w Potsmouth tek z przepisami sygnałowemi okrętów angielskich donoszą, że skradzione teki sygnałowe są istotnie

---

Dawny Kraków.

(Rocznik krakowski. Tom II-gi. Nakładem „Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa“. Rok 1899.

(Ciąg dalszy).

Wnuk tego Mikołaja, Andrzej, był wybitną organizacyjną inteligencyą. On to w formie wniosku prosił radę miejską, aby wezwała synod dyecezyalny, który miał się odbyć w Krakowie, do złagodzenia zbyt ostrych dla kupiectwa przepisów o obchodzeniu świąt i w tym celu proponował wspólną akcyę wszystkich miast. Wierzynek ten, spadkobierca dużej fortuny, ginie tragicznie, — ginie z piętnem złodzieja na czole. Rada powierzyła mu i dwom innym jeszcze rajcom czuwanie nad skarbem miejskim umieszczonym w ratuszu w skrzyni, na potrójne zamykanej klucze. Kilkakrotnie spostrzeżono, że Andrzej przenosił pieniądze z skrzyni do własnej kieszeni, — aż raz schwytano go na gorącym uczynku. Rajcy powiedli Wierzynka przed ławników, zawiesiwszy mu na karku skradzione woreczki. Oskarżony bronił się w sposób charakterystyczny: „Uważajcie zacni panowie, długo i wiernie służyłem miastu, a za to żadnej nie miałem zapłaty; a gdy widziałem, że mi nikt tego nagrodzić nie myśli, chciałem sam sobie zapłacić. Jak synowie Izraela zrobili Egipcyanom, nie chcącym nagradzać ich pracy, iż z rozkazu Boga sami sobie wzięli zapłatę, tak i ja zrobiłem i wyznaję, że i te tu pieniądze i inne często brałem, nie by kraść, lecz za moje usługi. Gdyby moje trudy chciano wynagrodzić, małoby za to było i tysiąca grzywien. A przecież jest napisane: Kto ołtarzowi służy z ołtarza żyć powinien“... Podobne usprawiedliwienie było potępieniem. Andrzeja ścięto publicznie.

Rozprawka p. Kutrzeby jest rozrzuconą pod względem kompozycyjnym. Inaczej być nie mogło ze względu na znaczne luki w źródłach. Autor oparł się na najstarszych księgach i rachunkach krakowskich, na księgach ławniczych, na t. z. *liber proscriptionum et gravaminum*, aktach radzieckich, grodzkich i ziemskich, tudzież wydawniczym i literackim materyale drukowanym. Sumienność ogółem wielka, zamiłowanie przedmiotu widoczne. Wszystkie przeważnie fakta rozprawy są świeże, nowe, czerpane z pierwszej ręki. Co do zjazdu krakowskiego idzie autor za Semkowiczem, chociaż znaczenie uczty interpretuje oryginalnie, tak, jak powyżej podaliśmy. Pierwszy też z naszych pisarzy miał pod ręką wierszowaną kronikę Machauta. W ustępach jednak, w których autor snuje uogólnienia lub samoistne tło podkłada, staje się dorywczym, a przez dorywczość niezbyt może ścisłym. Jak np. mocno przesadnem i prawie nieumotywowanem wydaje się całe obniżenie zasług Kazimierza W. względem miast i zadecydowanie, że król stale faworyzował szlachtę, ile razy chodziło o przewagę jej interesów nad mieszczaństwem. To nowe, — ale na razie hypotetyczne. Na fakta podane przez p. Kutrzebę są inne, świadczące o niewymownej trosce i opiece Kazimierza nad miastami i założenie wyższego sądu prawa magdeburskiego, sąd sześciu miast dla Małopolski, jako apelacyjny, który niestety mieszczanie ignorowali często, odwołując się do szlacheckiego, bo zadwornego.

O godłach domów krakowskich pisał niegdyś ś. p. Wawel-Louis w „Przechadzce kronikarza po Rynku krakowskim“. P. A. Sternschuss sięgnął po za Rynek, zebrał starsze i młodsze godła z różnych domów i podał je nietylko w dokładnym opisie. ale zarazem i w dobrych reprodukcyach fotograficznych Kruegera. Godła średniowieczne zastępowały szyldy i firmy. — Bardzo często tą samą cechę, co na towarze, umieszczano na fasadzie domu i w ten sposób poznawano kupca. Kamienica „pod baranami“, dziś własność Potockich, zawdzięcza podobno nazwę swą gospodzie, która pierwotnie stała na jej miejscu, a mieściła obszerne obory dla baranów, spędzanych na targ lub rzeź. Niezawsze jednak godła miały związek z przedmiotem handlu, czasem były zupełnie przypadkowe, podobnie jak cecha. Przeważnie jednak posługiwano się pewnemi, ustalonemi symbolami, jak świadczy dawne przysłowie: „wieniec na wino, wiechę na piwo, krzyż na miód wieszają“. Oprócz godeł fachowych kupieckich, znachodzą się godła symboliczne dewocyjne, mające odwrócić nieszczęście od domu. Symbole te opierają się na tematach, pochwyconych ze świata zwierzęcego. Zoologia średniowieczna łączyła z każdem zwierzęciem pewną legendę. Istniały nawet specyalne pisma, tłomaczące znaczenie zwierząt, t. z. bestyaryusze. Do takich godeł należą jaszczurki na kamienicy w Rynku głównym, L. 8, baranek przy ulicy Sewskiej, L. 7. Niektóre ptaki zawieszano z rozpiętemi skrzydłami i potworzono z nich malowane lub kute w kamieniu symbole. Do dziś dnia uważa lud rozkrzyżowany trup gacka za znamię powodzenia, przybijając go zwykle u framug „dla szczęścia“.

Nienaturalnym i niezgodnym z istotą rzeczy wydaje się nam podział p. Sternschussa wszystkich ogółem godeł na trzy kategorye: godeł kupieckich, symbolicznych i religijnych, tudzież architektonicznych. Tak np. figurki świętych nie są żadnymi godłami, tylko zwykłą dewocyą, z pobożności i poszanowania wiary płynącą. Nie miały one żadnego celu, nie służyły do zażegnywania, ani odwracania złego, a co najwyżej przeznaczone były do roztoczenia opieki i łaski Bożej. Z pojęciem godła łączy się zawsze wyobrażenie utylitaryzmu czysto materyalnego, a tu ten utylitaryzm sięgał co najwyżej w sferę etyki i przywiązania do religii. Dlatego zdaniem naszem nie są godłami ani figura Matki Boskiej na domu, przy ul. Floryańskiej l. 5; ani Święta Trójca, przy ulicy Stolarskiej l. 13, ani św. Kapistran, w Rynku Głównym 26. Przecież i dziś na nowych budowlach nie umieszcza się postaci świętych, jako specyalnego talizmanu, tylko jako wyrazu przekonań politycznych lub szczególnej pobożności właściciela. Również nie rozumiem, skąd godła przy ulicy Retoryka i Karmelickiej, na kamienicach stawianych przez p. Talowskiego, należą do epok i przedmiotu, omawianego przez autora. Nawet w średniowieczu i czasach z niem sąsiadujących nie wszystkie kamienice (jak twierdzi autor) oznaczone były godłem, — bo źródła bardzo często tę i ową *lapideam* wymieniają według nazwiska rodowego właścicieli.

Artysta malarz, p. St. Wyspiański zamieścił w „Roczniku“ cztery niekolorowane i trzy kolorowe reprodukcye cynkotypowe witraży kościoła OO. Dominikanów. Są to rzeczy pod względem rysunku i całego wykonania zdumiewające, prześliczne, nacechowane ogromną znajomością tych naiwnych linij i kompozycyj, jaką średniowiecze się posługiwało.

(Dok. nast.)

dla marynarki angielskiej niezmiernie ważne. Sygnały odnawiane bywają tylko co lat dziewięć. Właśnie dopiero przed kilkoma miesiącami były odnowione. Wartości tych tek najlepiej dowodzi fakt, że szafy żelazne, w których są one pomieszczone na okrętach wojennych, muszą być przedziurawione, ażeby w razie katastrofy okrętowej napełniły się odrazu wodą i żeby w ten sposób teki sygnałowe uległy zupełnemu zniszczeniu.

Stracenie Knezewicza nastąpiło za miastem w pobliżu Dunaju. Kilka tysięcy osób z gminu zapełniło otaczające wzgórza. Ludziska weselili się i dowcipkowali, jak gdyby znajdowali się na zabawie ludowej. Pogoda była prześliczna.

Tymczasem wykopano w parowie dół, obok którego postawiono delikwenta, związanego powrozami. Wyglądał zwyczajnie, ale był bardzo blady. Wobec otwartego grobu Knezewicz oświadczył księdzu głosem donośnym i dla wszystkich zrozumiałym, że oprócz niego wszyscy skazani są niewinni. Potem zawiązano mu szybko oczy i ustawiono w dole na dwa metry głębokim. Czterech żandarmów strzeliło ze swych karabinów Mausera. Egzekucya była skończona.

Przystąpili robotnicy z łopatami i zasypali dół, w którym spoczął na zawsze sprawca tylu nieszczęść i sam nieszczęśliwy.

Proces niewidomych i kalek. W Śremie rozpoczął się w czwartek proces przeciw 15 niewidomym i kalekom z powodu zaburzeń, jakie 18 i 21 lipca zaszły w prowincyonalnym zakładzie dla ubogich.

Oprócz dwóch, wszyscy biedacy potrzebują tłómacza. Oskarżenie zarzuca im opór i pokaleczenie przełożonego. Tłómaczą się tem, iż nędznie ich żywiono, tak, iż już wytrzymać nie mogli, a odjęto im możność legalnego użalenia się. Gdy nareszcie na ich żądanie przybył przełożony p. Wuthke (który nie umie ani słówka po polsku), i to z wielkim psem, a wobec ogólnego szemrania szorstko rozkazał prowadzić chłopca na dół, ten z obawy zaczął wołać o pomoc. Kalecy wybiegłszy na korytarz, starli się tedy z dyrektorem, a ponieważ jeden z nich, niewidomy, czując psa, wyciągnął przed siebie nóż od krajania chleba, chcąc się bronić, skaleczył nim pana Wuthke, który chwycił za ostrze.

Następnie uspokoiły się wzburzone umysły, gdy przemówił do nich uspakajająco ks. Zakrzewski. Gdy ich jednak znów zastraszono wieścią, jakoby dyrektor kazał zbudować więzienie, do którego zaraz można wtrącać opornych, wszczął się niepokój na nowo. Wtedy przybył dyrektor z dozorcami, policyą i żandarmami kazał ich, jak mówią, siec dobytemi pałaszami, poczem wzięto ich do więzienia.

Dyrektor, jako świadek, zbijał poczynione mu zarzuty, odrzucając od siebie wszelką winę. Sąd przesłuchuje dalszych świadków.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Gustawa Pawlikowskiego w Myślenicach, Tadeusza Takisa w Gorlicach i Antoniego Śnieżka w Borszczowie sekretarzami powiatowymi.

Konkursa. Ogłasza się konkurs na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Buszczu, w powiecie brzeżańskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr. Pobory: płacę rocznych 80 złr., ryczałtu kancelaryjnego 20 złr. i wynagrodzenie 150 złr. na codziennego posłańca pieszego do Narajowa i napowrót. Podania należy wnieść najpóźniej do 15 października b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Licytacye. Dnia 12 października b. r. o godzinie 11 rano, odbędzie się w zarządzie salinarnym w Bochni publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert celem zabezpieczenia dostawy na rok 1900, mianowicie: 250 szt. 24 cm. grube, 6.6 m. długie jodłowe lub sosnowe kije, 300 sztuk 16 cm. grube, 6 6 m. długie jodłowe lub sosnowe kije, 350 szt. 8—10 cm. grube, 6.6 m. długie jodłowe lub sosnowe kije, 200 sztuk 12 cm. grube, 20—24 cm. szerokie, 6.6 m. długie płazy.

Gazeta Lwowska nr. 221.

Składki. Na pomnik T. Kościuszki wpłynęło „z Łodzi" 4 złr. 50 ct.

P. Herman Eglender z Przemyślan złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie 10 złr.

Dla dotkniętych powodzią złożył p. Jan Rzerzabek 3 złr.

Z kalendarza. We czwartek 28 września: Wacława męcz; w piątek 29 września: *Michała archanioła*; w sobotę 30 września: Hieronima doktora wyzn.

Wschód słońca w piątek, 29 września, o godz. 5 m. 40, zachód o godz. 5 m. 22. Długość dnia g. 11 m. 42.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 27 września pogodny, ciepły; termometr doszedł od +9,7° do +21,6° C Barometr idzie w górę.

Dnia 28 września o godzinie 7 rano stan barometru był 744,0 mm., termometru +9,6° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 28 września: „Anonimy", krotochwila Desveliers'a i Mars'a (po raz 4).

W piątek 29 września: Na żądanie gości zamiejscowych „Zaczarowane koło", fantazya dramatyczna L. Rydla, z muzyką F. Szopskiego.

W sobotę 30 września: „Podpory społeczeństwa", dramat w 4 aktach przez Henryka Ibsena (nowość).

Dział ekonomiczny.

Galicyjski handel bydłem i nierogacizną a ugoda z Węgrami. Towarzystwo rolnicze i stowarzyszenie hodowców bydła nie szczędzą trudów, by podnieść chów i handel bydła w Galicyi, urządzają wielkie targi, zakładają kasy targowe, a Wydział krajowy subwencyonuje je kwotą znaczniejszą, aby tego celu dopięto. Towarzystwo stara się o uzyskanie stacyi popasowej i napojowej, kupcy i handlarze gromadnie proszą o przywrócenie przymusu kontumacyjnego w Krakowie i Biały, lub też o powtórne oględziny i zatrzymanie przesyłek bydła chociaż przez 12 godzin w jednej z nadgranicznych stacyj kraju, aby, o ile możności, w ten sposób utrzymać targowicę, założoną w interesie hodowców i handlarzy. Wszystkie te starania mają cechę lokalnego znaczenia. W tem stadyum wchodzi w życie układ handlowy i weterynarny z Węgrami, którego postanowienia zniweczyć muszą całą krajową hodowlę bydła i nierogacizny, a ceny dotychczasowe znacznie obniżyć.

Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 21 b. m. ogłoszono postanowienia obrotu handlowego bydłem na czas trwania ugody między Austryą a Węgrami. Od tego dnia ogłoszenia przywóz węgierskiego bydła i nierogacizny jest dozwolonym do wolnego obrotu w całej Austryi nawet z miejsc wolnych od zarazy, jednakowoż należących do zarażonego komitatu. Również od r. 1895 w interesie hodowców galicyjskich istniejący zakaz przywozu z Węgier nierogacizny niżej 120 kilogramów sztuki żywej wagi, który miał na celu ochronić galicyjską nierogaciznę od konkurencyi węgierskiej na targach w Wiedniu i Pradze został zniesionym. Wiadomo, że Galicya hoduje tylko nierogaciznę od 50 do 75 kilogramów, rzadko kiedy wyższej wagi, tak, że zachodzi obawa, iż Węgrzy nierogaciznę tej samej lekkiej wagi do Austryi przywiozą i targi przedlitawskie nią przepełnią, przez co naturalnie ceny galicyjskiej nierogacizny do tego stopnia spadną, że nasz rolnik zmuszony będzie nierogaciznę o wiele niżej kosztów chowu sprzedawać, co znów za sobą pociągnie zupełne zaniechanie hodowli nierogacizny, jedynej, rentującej się jeszcze gałęzi dla naszego rolnika.

Ugoda weterynarska z Węgrami zawiera również postanowienie zniesienia targu kontumacyjnego na bydło w St. Marx i dozwala wolnego przewozu bydła z Węgier do Austryi, tak, że nietylko napływ nierogacizny, ale i bydła rogatego na szkodę naszych rolników nastąpić musi.

Wiadomo, że w ostatnich latach międzynarodowe konwencye weterynarsko-policyjne osiągnęły takie znaczenie handlowo-polityczne, że je w całej rozciągłości wyzyskiwano na rzecz wszelkiego przemysłu, a na szkodę rolnictwa tak, że i nasz kraj, jako przeważnie rolniczy, paść musi ofiarą tej konwencyi.

Sądzimy, że jeszcze na czasie zwracamy uwagę naszych miarodajnych sfer na grożące niebezpieczeństwo i spodziewamy się, że w interesie kraju poczynią energiczne kroki, aby uratować, co się da uratować. *D. M.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 28 września. *(Telefonem.)* Z powodu śmierci Rittnera wysłano stąd wielką liczbę depesz do wdowy. Z gmachu uniwersytetu i z gmachów rządowych powiewają chorągwie.

Bawi tutaj hr. Wład. Zamoyski w sprawie kolei Chabówka Zakopane.

Donoszą tutaj z Zakopanego, że w tych dniach odbędzie się próba mostów na nowej linii kolejowej. 5 i 6 października odbędą się ostatnie próby przed otwarciem kolei.

Dzisiaj, koło godziny 5 po południu zapadnie wyrok w procesie Czerwińskiego.

Lwów, 23 września. *(Telef.) Gazeta Lwowska* donosi, że namiestnictwo przeznaczyło sekretarza Rożańskiego do służby w Krakowie.

Wiedeń, 28 września. *Wiener Ztg* donosi, że minister skarbu zamianował dyrektora fabryki tytoniu w Zabłotowie, Wilhelma Köhlera, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Krakowie, dalej kontrolora fabr. tyt. w Monasterzyskach, Włodzimierza Siekierskiego, dyrektorem fabr. tyt. w Zabłotowie i adjunkta fabr. tyt. w Monasterzyskach, Karola Czimarę, kontrolorem tamże.

Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego, Kazimierza Kostkiewicza, starszym komisarzem w statusie służby górniczej.

Wiedeń, 28 września. *(Telef.)* Wczoraj zmarła tu w 66 roku życia żona radcy dworu Edwarda Gniewosza.

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem.)* Namiestnik Tyrolu hr. Merweldt przybył do Wiednia.

Budapeszt, 28 września. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem urządzili socyalno demokraci wielki pochód ulicami miasta, co miało być manifestacyą za powszechnem prawem wyborczem. Przed gmachem opery zajął tłum groźną postawę i stawiał opór policyi, wzywającej go do rozejścia się. Wskutek tego policya wkroczyła energicznie i aresztowała około 150 demonstrantów. O godzinie 10 panował już zupełny spokój.

Poznań, 28 września. Wczoraj rozpoczął obrady Sejmik Związku spółek zarobkowych z W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich. 104 delegatów reprezentuje 65 spółek. Obrady zagaili dyr. Więckowski i patron spółek ks. Wawrzyniak. Marszałkiem Sejmiku obrany został poseł Cegielski.

Gdańsk, 28 września. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj i udał się do Tczewa, gdzie spotkał się z cesarzową. Oboje cesarstwo ruszyli w dalszą podróż do Rominten, na Litwie pruskiej.

Berlin, 28 września. Z Pragi przybył tu ks. Cumberland wraz z rodziną.

Zurych, 28 września. Ze strony genewskiego komitetu wychodźców serbskich ogłoszono, iż zostanie podjętą agitacya w całej Europie przeciw wyrokowi belgradzkiemu w sprawie Knezewicza. Komitet ten ogłasza, że posiada w swym ręku dowody, iż proces ten oddawna był przez rząd serbski przygotowany.

Londyn, 28 go września. Parowiec „Braemer Castle" odpływa stąd do południowej Afryki, wioząc 1200 szeregowców i 200 oficerów.

Blackpool (Anglia), 28 go września. Minister spraw wewnętrznych Ridley wygłosił tu mowę polityczną, w której oświadczył, że jeśli Anglia zostanie zmuszoną do wojny z Transwaalem, to stanie się to nie z powodu kwestyi zwierzchnictwa nad tym krajem, lecz celem usunięcia powodów do słusznych skarg *uitlanderów*. Dotąd rząd W. Brytanii w czasie rokowań z Transwaalem okazywał ducha w wysokim stopniu pojednawczego (?), lecz obecnie cofać się nie może.

Paryż, 28 września. Minister marynarki Lanessan zarządził budowę czterech nowych łodzi podwodnych w Rochefortcie.

Paryż, 28 września. Senator Bérenger zajmuje się w dalszym ciągu badaniem aktów trybunału stanu. Przesłuchiwanie oskarżonych rozpocznie się w sobotę.

Montbéllard, 28 września. Robotnicy fabryki bicyklów Peugeot, w liczbie 400, rozpoczęli strejk z powodu wydalenia jednego robotnika.

Oczekiwanem jest przybycie Jaurèsa.

Barcelona, 28 września. Max Régis szukał schronienia u tutejszych swych przyjaciół.

Petersburg, 28 września. Ogłoszono ustawę „Warszawskiego Banku handlowo-przemysłowego". Założycielami banku są p. p.: Borman, hr. Wielopolski, Dobiecki, Jezierski, Adam hr. Zamoyski, Żerebkow, Komierowski, Marconi, Starynkiewicz, Toll i Jankowski. Kapitał zakładowy wynosi 2½ miliona rubli. Bank winien rozpocząć swe czynności najpóźniej w sześć miesięcy po ogłoszeniu ustawy. Bankowi służy prawo otwierania filij tam, gdzie okażą się potrzebnemi.

Nowy Jork, 28 września. Na żółtą febrę zachorowało w Key-West 46 osób, w Mississipi-City również znaczna liczba osób.

† Edward Rittner.

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem).* Wczoraj wieczorem umarł b. minister dla Galicyi w gabinecie hr. Badeniego, dr. Edward Rittner. Od dłuższego czasu już cierpiał na gruźlicę płuc. W ostatnich czasach stan jego zdrowia poprawił się nieco. Wczoraj wieczorem nagle dostał silnego krwotoku płucnego, wśród którego skonał. Umarł w otoczeniu rodziny: żony i czworga dzieci.

(Edward Rittner, dr. prawa i filozofii, urodził się w roku 1845 w Bursztynie. Był zrazu urzędnikiem starostwa. W roku 1874 został nadzwyczajnym profesorem prawa kościelnego w uniwersytecie lwowskim, w roku 1877 został zwyczajnym profesorem — i wkrótce rektorem. W roku 1885 został referentem spraw szkolnych w namiestnictwie, poczem, powołany do ministerstwa oświaty, prowadził sprawy szkolne galicyjskie. W roku 1886 został radcą dworu, w roku 1891 szefem sekcyi. W gabinecie urzędniczym Kielmansegga w roku 1895 był kierownikiem ministerstwa oświaty, w gabinecie hr. Badeniego objął tekę ministra dla Galicyi. Był posłem na Sejm i do Rady państwa, członkiem krakowskiej Akademii umiejętności. — Napisał wiele dzieł naukowych, szeroko znanych i uznanych. *Przyp. red.)*

Wiedeń, 28 września. *(Telef.)* P. Jaworski imieniem Koła polskiego i dr Engel imieniem klubu młodoczeskiego złożyli kondolencyę tych stronnictw wdowie po ś. p. ministrze Rittnerze.

Przesilenie.

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem.)* Cesarz powołał do siebie na posłuchanie posłów: Jaworskiego, Engla, Bilińskiego i Dipaulego.

Odbyło się dziś posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na które przybył także minister Jędrzejowicz.

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem.)* Również zostali powołani przez cesarza: dr. Kaicl i dr. Kathrein.

Wiedeń, 28 września. *(Telef.)* Komisya parlamentarna Koła polskiego wydała dziś następujący komunikat: „Zebrawszy się na posiedzenie po wniesieniu dymisyi przez hr. Thuna, kom. par. Koła polskiego roztrząsała sytuacyę polityczną i przyszła do przekonania, że, skoro zmiana gabinetu nie może wpłynąć na przekonanie polityczne stronnictw, należy nadal wytrwać w sojuszu ze stronnictwami prawicy. Dążąc statecznie do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, na wniosek prezesa uchwaliła komisya parlamentarna zwołać Koło polskie na posiedzenie dnia 10 października o godzinie 11 rano".

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem).* Mała stagnacya w rozwoju przesilenia została przez powrót cesarza z Berndorfu usuniętą. Jak doniesiono, wezwano do cesarza: Jaworskiego, Bilińskiego i innych. Fakt ten jest w stanie jeszcze więcej zdezoryentować zwolenników polityki konjunkturalnej z lewicy. Ci panowie widzieć będą teraz jasno, że to, co przewidywali ich matadorowie, jeszcze się nie stało, i że „kurs" nie zwraca się jeszcze ku lewicy. — Zobaczą oni, że faworyzowany przez nich centralistyczny gabinet urzędniczy jeszcze postanowionym nie został.

Ostatni ten fakt dotknie bardzo boleśnie prowodyrów lewicy, bo krzyżuje on ich plany taktyczne. Myśleli oni, że ministerstwo urzędnicze zniesie przedewszystkiem rozporządzenia językowe, a następnie usiłować będzie: albo większość obecną rozbić, albo za pomocą gróźb przestraszyć i do ustępstw skłonić. Zapatrywanie takie byłoby fałszywem nawet i wtedy, gdyby istotnie gabinet urzędniczy był powołany do życia.

Okazało to jasno dzisiejsze posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Wiecznie dyplomatyzującemu p. Jaworskiemu nie udało się zmusić swych kolegów do powzięcia odraczających postanowień — przeciwnie — wypowiedziano się otwarcie przeciw gabinetowi, któryby szedł wbrew woli prawicy. Stwierdzono owszem, że nie uda się p. Jaworskiemu sprowadzić Koła na drogę, ku lewicy prowadzącą.

Przedstawiciele Koła polskiego, których powołano do cesarza, będą mieli za zadanie dokładnie go poinformować o usposobieniu opinii publicznej w Galicyi. Plan lewicy, aby gabinetu urzędniczego użyć jako klina do rozbicia prawicy, — wydaje się zupełnie chybionym i spełznie na niczem. Potrzeba do tego uchwały komitetu wykonawczego klubów prawicy, którego dotąd p. Jaworski nie sprosił, zdaje się dlatego, aby okazać, że słuszność mają dzienniki, twierdzące, iż „nie ma już większości", iż „stronnictwa są niezgodne".

P. Jaworski nie zwołał komitetu wykonawczego i zapewne tego pożałuje. Kraj już dawno stracił do niego zaufanie.

Praga, 28 września. *Politik* wzywa p. Jaworskiego, aby nie zwlekał ze zwołaniem komitetu wykonawczego prawicy, któryby powziął solidarną uchwałę. Przy cygarze i czarnej kawie nie załatwia się spraw, które powinny wywołać wrażenie.

Gabinet Gautscha.

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem.)* W sferach parlamentarnych prawicy obiega pogłoska, że na pierwszym planie na prezydenta ministrów desygnowanym ma być obecnie baron Gautsch. Utworzenie gabinetu ma nastąpić wkrótce.

Wiedeń, 28 września. *(Telefonem.) Neue Freie Presse* donosi, że powołanie Gautscha do utworzenia gabinetu jest rzeczą postanowioną. Członkami przezeń utworzonego gabinetu mają być między innymi: Körber — sprawy wewnętrzne, Bylandt — oświata, Wittek — koleje.

Wiedeń, 28 września godzina 5 popoł. (Telef.). Dowiadują się w tej chwili, że nominacya gabinetu urzędniczego, z Gautschem na czele, jest faktem dokonanym.

Posłuchanie przywódców prawicy u cesarza, miało jedynie na celu zawiadomienie ich o dokonanym fakcie nominacyi gabinetu br. Gautscha. Posłuchanie trwało bardzo krótko.

W sferach prawicy panuje ogromne rozgoryczenie. Prawicę zlekceważono w sposób prawdziwie obrażający, lewica niemiecka tryumfuje, Jaworski, jako kierownik polityczny prawicy, święci smutne tryumfy.

Za rzecz pewną uchodzi, że gabinet Gautscha dążyć będzie do zniesienia rozporządzeń językowych, wydanych niegdyś przez tegosamego Gautscha, a za najważniejsze zadanie uważać będzie przeforsowanie w parlamencie wyborów do delegacyj.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 28 września. Dziś otwartą została nowa sesya Sejmu węgierskiego. W obu Izbach, tak posłów, jak i magnatów, odczytano reskrypt królewski, mocą którego sesya ma być otwartą.

W Izbie poselskiej odczytano szereg petycyj przeciw aferze Hentziego. Jutro wygotowanym zostanie program prac parlamentarnych. Opozycya wniesie jutro interpelacyę w sprawie afery Hentziego i w sprawie udziału Sejmu i rządu w uroczystościach, w Aradzie dnia 6 października odbyć się mających. Odbędą się w tej kwestyi krótkie, lecz prawdopodobnie namiętne rozprawy.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin, 28 września. Dzienniki tutejsze wciąż omawiają pogłoski o przesileniu i konflikcie w łonie ministerstwa, chociaż w gruncie rzeczy niema żadnych faktów, stwierdzających istotny konflikt pomiędzy Miquelem a ks. Hohenlohe.

Wczoraj pojawiły się już pogłoski o ustąpieniu Miquela. Z drugiej strony dzienniki wolnomyślne zarzucają Miquelowi, że każe umyślnie organom konserwatywnym krytykować swą politykę, w nadziei, że pozorna ta krytyka wzmocni jego stanowisko.

Mówią, że Miquel chce za wszelką cenę ratować powagę i znaczenie konserwatystów, aby nie dopuścić do wzmożenia się politycznego wpływu stronnictwa centrum.

Transwaal.

Londyn, 28 września. *Times* donosi z Pretoryi: Odpowiedź Transwaalu na ostatnią depeszę Anglii dotąd nie nastąpiła i stanowi przedmiot pilnych narad. Silne stronnictwo domaga się, aby rząd już zaraz i stanowczą dał odpowiedź. Na wypadek wojny poddanym angielskim udzielony będzie pewien czas, w którym opuścić mają kraj.

Times donosi z Johanesburga: Wpływowi urzędnicy rządu transwaalskiego oświadczają, że w przeciągu tygodnia rozpoczną się już kroki nieprzyjacielskie. Około 4.000 karabinów i znaczną ilość prowiantu złożono ubiegłej nocy u *feldcorneta*, które wkrótce wydane być mają obywatelom.

Londyn, 28 września. Donoszą z Kapstadtu: Coraz bardziej mnożą się dowody, że istnieje spisek szeroko rozgałęziony wśród Holendrów przeciw Anglii. W spisek ma być także zaangażowaną rzeczpospolita Oranii. Nie ulega wątpliwości, że rząd Kolonii przylądkowej będzie dążył do wojny.

Londyn, 28 września. *Volksraad* republiki Oranje postanowił polecić rządowi, aby tenże, nie uwłaczając honorowi i bezpieczeństwu państwa, postarał się nie dopuścić do wybuchu wojny między Transwaalem i Anglią, któraby była rodzajem zbrodni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	90
" " srebrna	98	85
4% renta austryacka złota	118	65
4% " " koronowa	100	10
4% " węgierska złota	116	5[illegible]
4% " " koronowa	95	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	899	—
" kredytowe	362	10
Londyn	120	6[illegible]
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	[illegible]0
Akcye Anglobanku	150	7[illegible]
" Unionbanku	302	—
" Bankverein	267	50
" Laenderbanku	237	25
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
" " Południowej	71	—
" " Elbethal	253	50
" " Nordbahn	3170	—
" " Staatsbahn	339	25
" " Alpine	280	—
" Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	50

Berlin, 28 września 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	60
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	92	75
Akcye kredytowe austryackie	230	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 września 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	47
Żyto na jesień	6	95
Owies na jesień	5	25
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	50	100	5[illegible]
4% " " "	96		97	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	75	100	75
4% " " "	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	[illegible]0	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	75	93	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	75	95	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	—	—
4½% " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	50	28	[illegible]0
" " Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot.	370	—	378	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	50	285	50

Une institutrice expérimentée cherche leçons. — S'adresser: **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Krupnicza 16.** 2039 1 3

Zarząd masy konkursowej p. Władysława Rausza

ogłasza niniejszem **licytacyę** w drodze ofert wierzytelności w sumie 500 złr. w. a., czyli czwartej części sumy 2000 złr. w. a., zaintabulowanej na parceli lwh. 2137 Dz. VI w Krakowie na rzecz ś. p. Aleksandra Rausza. Wierzytelność sprzedaną będzie za jaką bądź cenę. — Oferty pisemne wnosić należy w kancelaryi podpisanego w godzinach kancelaryjnych najdalej **do dnia 7go października 1899 r. włącznie.** — Warunki licytacyjne przejrzeć można tamże (ul Grodzka Nr. 35, godziny kancelaryjne od 9-ej do 2½, a w niedziele i święta do 12-ej). 2037 1 0

Dr. Franciszek Kulczyński,
adwokat i zarządca masy powyższej.

Lwów, plac Halicki Nr. 7.

Józef Kopaczyński,

b. zastępca firmy Jana Spożarskiego
Rękawicznik i Bandażysta,
poleca się Szanownej Publiczności.
1520 **Rękawiczki własnego wyrobu.** 8 8

Mamy do sprzedania

używane, lecz w dobrym stanie:
Maszynę parową z kotłem, o sile trzech koni;
Kocioł parowy leżący, mały, mogący służyć do zaparzania paszy dla bydła;
Młynek duży do tarcia farb pokostniczych;
Przyrządy do mycia flaszek;
Przyrząd do robienia pudełek drewnianych;
Pompy skrzydłowe do przepompowania płynów z jednego naczynia do drugiego;
Lady do bufetu z marmurowemi płytami.

K. Rząca i Chmurski
1947 2 3 **w Krakowie.**

KAPELUSZE

CYLINDRY,
Bieliznę męską,
Krawaty, Parasole,
Rękawiczki damskie i męskie,



Kalosze — Kalosze
rosyjskie i amerykańskie
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
ul. Sławkowska Nr. 8,
vis-à-vis hotelu Saskiego.
1887 5 0

Zdolni agenci

za wysoką prowizyą, do sprzedaży artykułu odbyt mającego. potrzebni dla Krakowa i okolicy. — **Kraków, ul. Grodzka 69,** I. piętro w podwórzu. 1953 7 10

Wskutek uchwały Ogólnego Zgromadzenia **wierzycieli masy konkursowej Bernarda Kornbiuma,** rozpisuje się w drodze ofert pisemnych **sprzedaż czterech realności,** do tejże masy należących:

1) realności w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej p. l. 5 położ.;
2) realności w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej p. l. 8 położonej;
3) realności w Krakowie przy ul. Stachowskiego pod l. 84 położ.;
4) realności w Krakowie przy ul. Krowoderskiej pod l. 130 położ.

Oferty mogą być wniesione także na każdą realność z osobna.

Oferty pisemne należy wnieść **najdalej do 1go października b. r** włącznie na ręce Dra Ludwika Szalaya, adwokata w Krakowie, zarządcy masy konkursowej Bernarda Kornbluma. Do oferty należy dołączyć tytułem wadyum 5% oflarowanej ceny kupna. — Oferty bez wadyum nie będą uwzględnione. — Przyjęcie lub odrzucenie wniesionych ofert zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzya nastąpi najdalej do 3-go października b. r. 2023 2 3

Bliższych wyjaśnień udzieli **kancelarya adw. Dr. Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.**

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 614 19 0
pod firmą
K. Rząca i Chmurski, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 78 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

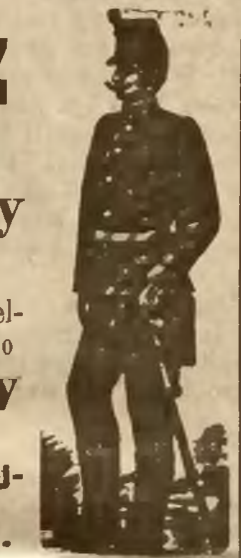
Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 1870 5 25

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1921 4 10
UNIFORMÓW
jakoteż wszelkie artykuły
dla c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.



TAPETY.

Wyroby krajowe i zagraniczne. Wielki wybór **Secession.** Naśladowanie szkła pstrego. Odbijanki (papier do odbijania).

J. F. Burchardt
WIEN, 1847 10 12
I. Bezirk, Goldschmiedgasse 8.

Franz Christoph F. C. Berlin N. W.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Żywcu:** J. Danko. 1682 17 20

Izak Wikler w Krakowie,

przy ul. Stradom Nr. 5,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony
Skład Płócien,
Szyrtyngów angielskich, Bielizny stołowej,
Drelichu na materace i story, Kap, Kolder i Kocy, jakoteż **wielki wybór Bielizny gotowej własnego wyrobu i Bielizny oryginal. Prof. Jaegera, kompletne Wyprawy dla dzieci,** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące.
Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem 1820 8 8
Izak Wikler.

Z powodu wyjazdu właściciela jest **zaraz do sprzedania z całem nowem urządzeniem**
Hotel Galicyjski w Tarnowie.
Pośrednictwo wyłączone. — Bliższa wiadomość u właściciela. 1971 3 3

Od przeszło **50 lat** znana
Wypożyczalnia książek
ELIASZA GUMPLOWICZA
ul. Bracka L. 5
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1895 3 12

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Na piętrze wspan. sale na obiady i kolacye.

Porter angielski
w całych, ½ i ¼ butelkach,
Wino toskańskie
czyste, smaczne — butelka 40 ct., garniec 1 złr. 80 c.,
Winogrona Kuracyjne,
owoce świeże, delikatesy i wszelkie towary korzenne
poleca 1941 2 5
Ed. Klimek
w Krakowie.

Bufet przy handlu na dole.

Zdrowa smaczna kuchnia.

Zamiana większej poczty

z dochodem 2.600 złr. — Zgłoszenia: „**Prawdzic**" poste restante **Stanisławów.** 2020 2 3

25.000 klg.
SOKU MALINOWEGO
z górskich świeżych jagód ma do sprzedania
JAN MICHNIK
w Bochni. 1946 8 10

Fabryka wydaje tak zwane „Listy zamówienia", które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzane jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewóz koleją.



Wapno budowlane skaliste,
Wapno nawozowe w kruszkach,
Wapno nawozowe miałkie,

uznane jako **najlepsze** i **najwydatniejsze**
polecają po **najtańszych** cenach 1751 8 8

BRACIA KAMSLER
fabryka wapna w Krakowie.

Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

Adres dla wszelkich korespondencyj: **Bracia Kamsler w Krakowie, Nr. telefonu 48.**
Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezzwłocznie.

Subjekt młodszy, dobrej konduity, z handlu papieru lub artykułów religijnych, **znajdzie umieszczenie w handlu** 1979 3 4
Juliana Kurkiewicza
w Krakowie, Mały Rynek.

Handel drobiazgowo-galanteryjny, jedyny katolicki w większem mieście prowincyonalnem, z świetnemi widokami rozwoju, **do sprzedania,** ewentualnie poszukiwany wspólnik z kapitałem 3000 złr. Zgłoszenia pod **1954** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1954 4 6

K. ROGALSKI, fryzyer,
w Krakowie, ul. Bracka l. 15,
mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia **otworzyłem**
Zakład fryzyerski
z komfortem urządzony.
Polecam się P. T. Publiczności. 1811 8 8

Informacyj

o handlu, przemyśle, oraz wszelkich innych odnoszących się do Wiednia i jego okolic, udziela piśmiennie w języku polskim, za nadesłaniem **35 ct.** w markach poczt. **J. HILKNER, Wien I.,** Kärtnerstrasse 29, Th. 5. 1844 6 8

Wodociągi
tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza **pierwszy koncesyonowany instalator**
Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.
Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 22 51

Kancelarya adwokata Dr. M. Körbla
w Nowym Sączu
poszukuje 1962 3 3
rutynowanego koncypienta.

Singera maszyny do szycia

z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich: nożne w cenie od 27 do 65 złr., ręczne w cenie od 25 do 48 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie. Gotówką 10% taniej. Cenniki wysyłam zadarmo i opłatnie. Z poważaniem 1533 18 20
Jan Lauruk, mechanik,
Lwów, ul. Halicka L. 6.

W celu odebrania spadku, poszukuje się sukcesorów:
Heleny z Zamojskich Filipowskiej, żony Wojciecha Filipowskiego, i Tomasza Sylwestra i Maksa dzieci Jana Zamojskiego, aby przesłali swe adresy do **Siedlec** (przez Warszawę) **Franciszkowi Małyszkiewiczowi.** 2016 2 2

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen.
Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. — Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. 1948 3 0
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE"** we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6, albo w Wiedniu, IX., Hahngasse Nr 53.

CH. ROSENBLATT
Kraków, ul. Grodzka L. 9.
Poleca swój nowo założony skład zeszytów własnego nakładu, papieru kancelaryjnego, konceptowego i listowego w kasetkach, również

Przybory szkolne
jako to: artykuły do rysowania, malowania pergaminy, kalki, kartony, pamiętniki, albumy, notesy, bruliony, teczki, torby, paski na książki, oraz **instrumenta muzyczne i struny włoskie** po cenach niskich i stałych. 1814 11 12

Urządzenie cukierni,
jak odnowione lady i fachy, kanapki, stoły marmurowe, szafy, lustra, rezerwoar na lody z 4ma puszkami porcelanow., maszyna cynowa na lody, puszki i formy cynowe, kociołki i rądle miedziane, 2 moździeże kamienne, tacki alpakowe, łyżeczki posrebrzane, naczynia porcelanowe. 50 słoi dużych, alembik miedziany do robienia wódki i wiele innych rzeczy — wszystko za kwotę 300 złr. i taniej zaraz do sprzedania. — **Aleksander Drozdowski, cukiernik w Tarnowie, ul. Różana L. 8.** 1963 3 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.